Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 19 (179) Warszawa, 12.V.1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Dar przyjaźni

Pewnego pięknego jesiennego dnia 1951 roku nad Warszawą warczał samolot. Pilot kierował jego lot w stronę śródmieścia i gdy ujrzał w dole plac przyszłej budowy, zaczął krążyć na wysokości 160 metrów. Potem wzbił się nieco wyżej, znów zataczając koła.

Przelot samolotu obserwowały bacznie ekipy radzieckich i polskich architektów rozmieszczone w kilku punktach miasta. Na szkicach sylwety Warszawy radzieccy architekci wyznaczali według lotu samolotu projektowaną wysokość Pałacu: 160, 180, 220 metrów. Przy ostatniej wysokości nasza stolica z niebotycznym Pałacem wyglądała na szkicu najbardziej okazale.

Zdecydowano więc, że Pałac Kultury i Nauki będzie wznosił swą wieżę do poziomu 220 metrów. Badania wysokości zostały zakończone.

Żmudne i pochłaniające wiele czasu badania narodowych form budownictwa polskiego wciąż trwały. Pałac miał otrzymać wspaniałą szatę opartą na najpiękniejszych wzorach polskich budowli zabytkowych. Radzieccy architekci zwiedzili w tym celu nasze najstarsze miasta. Byli w Krakowie, Toruniu, Zamościu, Puławach. Uważnie oglądali szczegóły zabytków, wieżyce murów, kształt kamienic, ozdoby wnętrz.

Potem przyszły trudne obliczenia i prace nad projektami. Całe to ogromne dzieło — plan wielkiej budowli — inżynierowie radzieccy wykonali w 6 zaledwie tygodni.

Pałac Kultury i Nauki pomieści jednocześnie 12 tysięcy osób — widzów w teatrach, kinach i salach koncertowych, uczonych w gabinetach pracy i laboratoriach, uczestników zjazdów w olbrzymich salach, młodzieży...

W głównej — wysokościowej części Pałacu mieścić się będzie Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Instytut Kształcenia Kadr Naukowych, Polska Akademia Nauk. W bocznych częściach Pałacu znajdować się będą muzea i wystawy, teatry i kina.

Jedną część Pałacu przeznaczono dla młodzieży, zaprojektowano tu sale gier i zabaw, laboratoria i pracownie dla młodych amatorów, teatr lalek, park zimowy, ba, nawet strzelnicę i pływalnię z 12-metrową wieżą i trampoliną do skoków.

Wysokościowiec posiadać będzie cały zespół wind szybkościowych. Jazda taką windą z parteru na ostatnie piętro trwać będzie tylko 1 minutę.

Ze szczytu smukłej wieży Pałacu, z galerii widokowych rozpościerać się będzie panorama całej naszej stolicy. Zobaczymy stąd, jak z samolotu, piękne nasze miasto od trasy W — Z po MDM, srebrną wstęgę Wisły, mosty przedmieścia...

Piękny będzie nasz Pałac — dar przyjaźni.

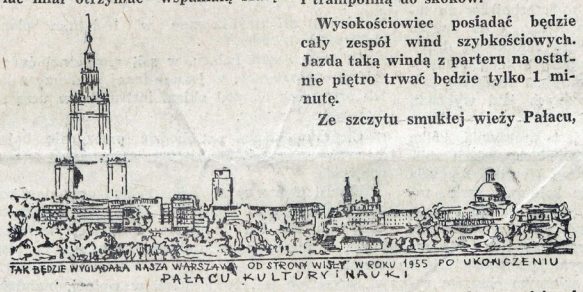

TAK BĘDZIE WYGLĄDAŁA NASZA WARSZAWA OD STRONY WILEZY W ROKU 1955 PO UKOŃCZENIU PAŁACU KULTURY I NAUKI

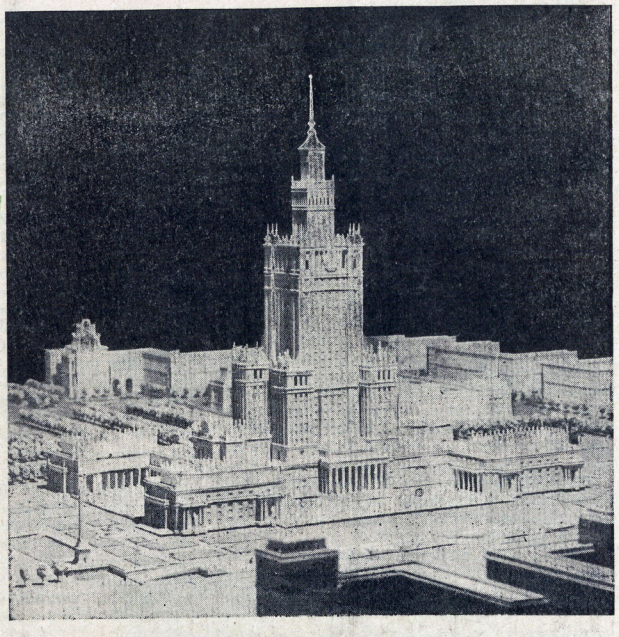

Makieta Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

W niedzielę, 27 kwietnia odbyły się w całej Polsce zorganizowane na cześć V Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju masowe zawody kolarskie. W wielu miastach zorganizowano dziecięce zawody rowerowe. W Warszawie brało w nich udział około 2000 dzieci.

Foto: D. Kremba

ZLOTOWE WIEŚCI

W kopalni

Młodzi górnicy z kopalni „Sośnica" z honorem wypełnili swoje zobowiązanie na cześć 1 maja i rocznicy urodzin tow. Bieruta — dostarczyli krajowi 60 tys. ton węgla ponad plan. Kiedy w kopalni rozeszła się

wieść o Zlocie Przodowników — znów zebrała się młodzież na naradę.

— Przywitamy Zlot wydobyciem nowych tysięcy ton węgla... 15 — 20 — 30 tysięcy ton ponad plan — padają coraz śmielsze projekty...

30 tysięcy ton — to niemało!

Każdy musi wytężyć wszystkie siły, żeby sprostać zadaniu. Sala aż huczy od braw, kiedy głos zabrał ZMP-owiec Chmura.

Na piersi młodego górnika błyszczy Order Sztandaru Pracy. Jerzy Chmura jest przodownikiem pracy, stale wykonuje 208% normy. „Do dnia 22 lipca — mówi — zobowiązuję się wykonać swoje zadanie 6-letniego planu"...

Za przykładem przodownika idą inni... Stanisław Kapusta podwyższy swoją normę do 120%, górnik Koleta do 125%, Jan Grzyb do 124%.

Każdy ogłaszając cyfrę myśli już o tym, jak usprawnić pracę.

Długo trwa gorąca narada. A pod koniec zebrania...

„Do kopalni Gliwice" — adresuje ważny list przewodniczący Koła Zakładowego ZMP — „Wzywamy młodzież Waszej kopalni do współzawodnictwa Zlotowego o jak największe wydobycie węgla".

Szybciej wiercą świdry, mocniej biją kilofy — za 2 miesiące Zlot — meta wyścigu...

Stajemy na apel

Na zbiórce całej drużyny podjęliśmy nasz Harcerski Czyn Zlotowy.

Będziemy stale opiekować się kwietnikiem przy Alei Daszyńskiego. Do dnia 15 maja zastęp I okopie drzewka i wykona tabliczki ochronne. Zastęp II, III, IV skopie i obsieje trawą zieleniec przed blokami osiedla robotniczego na Grzegórzkach. Zastępy V, VI, VII będą pracowały przy sadzeniu drzew na Krzemionkach.

Zastęp II do dnia 10 maja zbuduje na boisku szkolnym uproszczony tor przeszkód do Harcerskich Igrzysk Letnich.

Wszystkie harcerki z klas V i VI zdobędą przed końcem roku szkolnego normy do odznaki BSPO.

Cała drużyna obejmie opiekę nad szkołą wiejską w powiecie krakowskim. Harcerki wszystkich zastępów będą pisały listy do uczniów tej

szkoły. Między 1 — 15 czerwca pojedziemy tam z występem artystycznym.

Podejmiemy też stałą opiekę nad przedszkolem TPD nr 90. Dyżurne z zastępu I będą odprowadzać dzieci z przedszkola do domu. Zastęp V wykona zabawki dla przedszkola do dnia 30 maja.

W związku z Wystawą Prac Technicznych wykonamy dla naszej szkoły 25 pomocy naukowych różnego rodzaju — poziomice, model dźwigu elektromagnetycznego, makiety, dzwonki elektryczne, bryły geometryczne.

Do dnia 15 czerwca zbierzemy 500 kg metali

kolorowych. Organizacją zbiórki zajmie się zastęp III.

Zastęp IV założy do dnia 15 maja hodowlę królików.

Dodatkowe zobowiązania zgłosiły poszczególne ogniwa i harcerze. III ogniwo zastępu I wykona dwie gazetki z okazji święta 1 Maja i Zlotu oraz zbuduje karmniki. II ogniwo zastępu I wykona powielacz do 25 maja. I ogniwo zastępu III założy akwarium i wyhoduje pół kilogramowego pomidora oraz wykona dźwig elektromagnetyczny.

Druhny Ligocka i Pytlos wykonają makietę „Wieś w Planie Sześcioletnim". Druhny Somara, Kucharska i Zipper makietę obozu pionierskiego.

Wzywamy wszystkie drużyny całej Polski do „Harcerskiego Czynu Zlotowego".

W GÓRĘ SZTANDAR WSPÓŁZAWODNICTWA ZLOTOWEGO!

Rada Drużyny im. Z. Kosmodemiańskiej przy szkole TPD nr 10 w Krakowie

ODWIEDZINY W RUMUNII

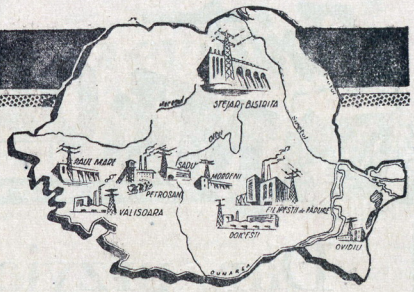

Kilka dni temu do redakcji przyszło paru harcerzy. Ich drużyna przygotowuje na Międzynarodowy Dzień Dziecka gazetkę pod tytułem: „U naszych przyjaciół". Ogniwo, do którego należą, ma opracować część gazetki poświęconą Rumunii. Wymyślili już nawet tytuł: „Odwiedziny w Rumunii". Mieli jednak mało materiałów, a chcieli jak najlepiej wykonać swoje zadanie. Dlatego przyszli prosić „Świat Młodych" o pomoc.

WCZORAJ I DZIŚ

Dawniej przed wojną i podczas hitlerowskiej okupacji rządzili Rumunią zagraniczni i rumuńscy kapitaliści. Do ich kieszeni płynęły olbrzymie zyski z wielkich złóż nafty, jakie posiada Rumunia.

Lud rumuński żył w nędzy. Na wielkich połaciach kraju, w miasteczkach i wsiach mieszkali ludzie, którzy nigdy nie widzieli światła elektrycznego.

Osiem lat temu, w sierpniu 1944 roku Rumunię wyzwoliła Armia Radziecka. Cały naród kierowany przez Rumuńską Partię Robotniczą zaczął budować w swojej ojczyźnie lepsze życie.

Jedną z najważniejszych i najtrudniejszych prac jakie stoją przed narodem rumuńskim jest elektry-

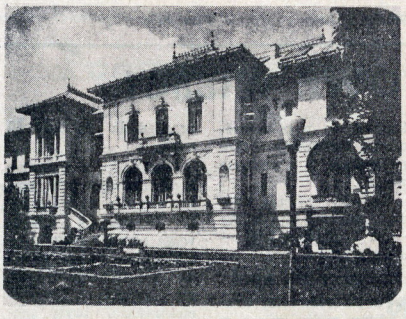

W pięknym parku stoi bukareszteński Pałac Pioniera.

fikacja, budowa wielu nowych, wielkich elektrowni. Opracowano 10-letni plan elektryfikacji Rumunii.

Powstanie 13 dużych elektrowni cieplnych i 24 elektrownie wodne. Największą z nich będzie elektrownia w Stejar-Bistrita, nosząca imię Włodzimierza Lenina. Będzie ona dawała rocznie 430 milionów KW/godz.

Same tylko elektrownie wodne pod koniec planu w roku 1960 będą produkowały 15 razy więcej energii elektrycznej niż w roku 1950!

„PIONIERII POLONEZI TRIMIT UN SALUT VOIOS DE PIONIERI, PIONIERILOR ROMANI!

To słowa znaczą po polsku: „Pionierskie pozdrowienia od polskich harcerzy dla pionierów Rumunii"! Rumuńscy pionierzy obchodzili 30 kwietnia 3-cią rocznicę powstania swojej organizacji. Opiekuje się nimi — tak jak polskimi harcerzami ZMP — Rumuński Związek Młodzieży Robotniczej.

W ciągu trzech lat 2.200 pionierskich ekip artystycznych dało około 15 tysięcy występów. W całym kraju pracuje 986 pionierskich kół sportowych. 600 tysięcy rumuńskich pionierów posiada swój dziennik „Pionier", który wychodzi w nakładzie 200 tysięcy egzemplarzy.

Pionierzy i uczniowie spędzają wakacje w najpiękniejszych okolicach Rumunii. W tym roku 120 tysięcy dzieci, to znaczy prawie dwa razy więcej niż w roku ubiegłym, weźmie udział w letnich obozach i wycieczkach. Liczba Domów Pioniera w najbliższym czasie wzrośnie do piętnastu. Największym i najpiękniejszym z nich jest Pałac Pioniera.

Stoi on na wzgórzu, wśród stuletnich kasztanów i klonów w jednej z najpiękniejszych dzielnic Bukaresztu.

W PAŁACU PIONIERA

Wielki ruch zaczyna się tutaj w godzinach popołudniowych, kiedy w bukareszteńskich szkołach skończą się już lekcje. 150 pokojów Pałacu zaczyna wtedy swoje codzienne pracowite życie.

Pionierzy skupiają się w 39 różnych kółkach: fizyki, botaniki, geografii, historii, budowy modeli okrętów i samolotów, elektrotechniki, radiotechniki i wielu, wielu innych.

W pokoju kółka młodych radiotechników na tablicach widnieją rysunki i wykresy, a na dużych stołach rozłożono części aparatów radiowych, druty, baterie i inne przyrządy. Pionierzy z kółka elektrotechnicznego szczycą się wspaniałym modelem jednej z nowych elektrowni wodnych jaki wykonali w swojej pracowni.

Jedną z najciekawszych jest pracownia kółka młodych kolejarzy. Tutaj na wielkich stołach zbudowano dużą mapę plastyczną. Wszystko wygląda na niej jak prawdziwe: stacje kolejowe, rzeki, tunele, góry porośnięte lasami, drogi, miasta i wsie. Dookoła jeżdżą elektryczne pociągi. Automatycznie przestawiają się zwrotnice, podnoszą i opadają ramiona semaforu, pociągi zatrzymują się na stacjach i ruszają dalej. Mapa ta jest wiernym obrazem rumuńskich dróg komunikacyjnych, które zostaną częściowo zelektryfikowane w 10-letnim planie elektryfikacji kraju.

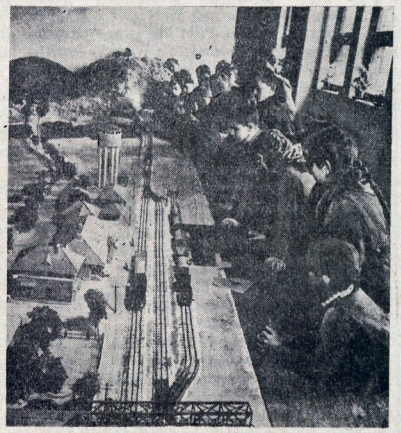

Tak wygląda kolej elektryczna w pracowni kółka młodych kolejarzy.

W innej części Pałacu, w sali muzycznej ćwiczy orkiestra pionierska, w jeszcze innej pionierzy z kółek artystycznych pod okiem instruktorów uczą się malarstwa i rzeźby.

Cichutko trzeba przechodzić przez salę bajek, żeby nie przeszkadzać dzieciom zasłuchanym w opowieściach.

Młodzi pionierzy w swoim Pałacu uczą się i rozwijają wiadomości zdobyte w szkole. W Pałacu też odbywają się ich spotkania z przedstawicielami Partii i rządu, z robotnikami, artystami i pisarzami.

Szczęśliwe jest życie dzieci w wolnej, budującej podstawy socjalizmu Rumunii.

BOHATEROWIE NASZYCH DRUŻYN

Lucyna Herz — oficer I Armii

Wychował ją Komunistyczny Związek Młodzieży. 13 lat miała Lusia, gdy wstąpiła do rewolucyjnej organizacji młodzieży szkolnej w podwarszawskim Otwocku. Zetknęła się wtedy po raz pierwszy ze sprawą klasy robotniczej — i sprawie tej pozostała wierna do końca.

...Był rok 1943. Lusia, jak wielu Polaków i Polek, rozrzuconych w czasie wojny po niezmierzonych przestrzeniach Kraju Rad, stanęła w jednym szeregu z ludźmi radzieckimi, którzy ofiarnie pracowali dla frontu. Studentka politechniki — pracuje jako wykwalifikowana robotnica — przodownica pracy w wielkiej fabryce metalowej na Syberii. Jej płomienny entuzjazm w pracy dla zwycięstwa udziela się każdemu. Nieznana nikomu dziewczyna z Polski o wielkich niebieskich oczach i promiennym uśmiechu stała się przywódczynią młodzieży olbrzymiego kombinatu radzieckiego: została sekretarzem organizacji komsomolskiej fabryki.

Wkrótce i do Lusi, i do wszystkich Polaków w Kraju Rad dobiega wieść, że tworzy się polskie wojsko. Ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego ściągają do obozu w Sielcach nad Oką Polacy-patrioci. Jest wśród nich i Lusia.

...Pachnący żywicą — jak pod Warszawą — sosnowy bór... „Oka — jak Wisła szeroka, jak Wisła głęboka". Białe orzełki na czapkach — i stalowe pepesze najnowszego typu przekazane polskim oddziałom przez dowództwo Armii Radzieckiej. „Nie damy ziemi, skąd nasz ród" — przysięgali żarliwie żołnierze nad Oką, a słowa ich dolatywały hen, aż nad Wisłę — i tam podsycały walkę partyzancką.

Lusia marzy o jednym: jak najprędzej dostać się do kraju i walczyć z wrogiem. Wstępuje do batalionu szturmowego, który miał za zadanie działać na tyłach wroga. Wreszcie — po krótkim przeszkoleniu — w maju czterdziestego czwartego roku jako jedyna kobieta — oficer w oddziale spadochro-

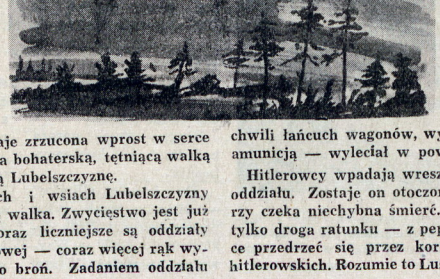

niarzy zostaje zrzucona wprost w serce Polski — na bohaterską, tętniącą walką partyzancką Lubelszczyznę.

...W lasach i wsiach Lubelszczyzny wzmaga się walka. Zwycięstwo jest już bliskie. Coraz liczniejsze są oddziały Armii Ludowej — coraz więcej rąk wyciąga się po broń. Zadaniem oddziału Lusi było właśnie przyjmować zrzuty broni i rozprowadzać je wśród AL-owskich oddziałów partyzanckich. Niewielka umundurowana szturmowa grupa — pierwszy zwiastun odrodzonego wojska polskiego — znana jest w lubelskich wioskach. Znana jest też „Lucyna, dziewczyna-oficer, która spadła z nieba".

Lusia jest sercem swego oddziału — przoduje w robocie bojowej, organizuje wiejskie dziewczęta. Ale nie wystarcza jej wyznaczone zadanie. Jej serce nienasycone pragnie zawsze czegoś więcej. Pewnej nocy wyrywa się na akcję dywersyjną ,mając do pomocy tylko kilku niewyszkolonych chłopaków wiejskich. Drobne dziewczęce dłonie sprawnie rozkręciły w ciemności szyny kolejowe, podkładając ładunek dynamitu. Po chwili łańcuch wagonów, wypełnionych amunicją — wyleciał w powietrze...

Hitlerowcy wpadają wreszcie na trop oddziału. Zostaje on otoczony. Żołnierzy czeka niechybna śmierć. Jedna jest tylko droga ratunku — z pepeszą w ręce przedrzeć się przez kordon wojsk hitlerowskich. Rozumie to Lusia — prowadzi oddział do walki i z niewielkimi stratami wydostaje się z okrążenia...

Ciężkie były partyzanckie dni i noce. Aż wreszcie — przyszło wyzwolenie. W Lublinie organizuje się władza ludowa. Ale Lusia mówi: „póki trwa wojna, moje miejsce jest na froncie". Wraca do swej macierzystej Pierwszej Armii — zostaje zastępcą dowódcy kompanii fizylierów.

Rozpoczynają się dalsze dni napiętych walk z wrogiem, który umocnił się nad Pilicą. Lusia ciągle jest ze swymi chłopakami w pierwszej linii. Zawsze, w największym niebezpieczeństwie potrafi znaleźć radę na wszystkie żołnierskie troski. Marzy o tym, jak to wraz ze swymi chłopcami będzie walczyć o uwolnienie ukochanej Warszawy.

Niestety, nie zobaczyła Lusia ulic rodzinnego miasta.

17 września 1944 roku oddziały Pierwszej Armii wyruszyły na odsiecz walczącym powstańcom. Wśród jednostek, wysłanych na lewy brzeg Wisły, był też pułk Lusi. Nie dotarła jednak do stolicy. U jej progu, na samej przeprawie, dosięgła ją zatruta mina niemiecka. Lusia, kipiąca życiem i energią, Lusia — żywe srebro — pozostała bez nóg...

Po miesięcznej męce zgasła w szpitaliku polowym w tym samym podwarszawskim Otwocku, gdzie się urodziła i po raz pierwszy zetknęła z ruchem robotniczym. Pośmiertnie odznaczono ją Krzyżem Grunwaldu i przyznano stopień kapitana. Miała wówczas lat 25.

...Jej śmierć — i śmierć wielu jej podobnych — najlepszych i najofiarniejszych żołnierzy — użyźniła grunt pod nasze zwycięstwo.

K. P.

w Warszawie

Tak jak w całym kraju, w naszej stolicy, w Warszawie obchodzono Święto Pracy bardzo radośnie. Kilkusettysięczny tłum mieszkańców Warszawy i delegatów z województw przemaszerował przed trybuną, na której stał nasz Prezydent, Bolesław Bierut. W tym roku i ja już brałem udział w pochodzie. Przed świętem przygotowałem sobie mundurek. Byłem ubrany tak jak wszyscy harcerze: w białą bluzkę, granatowe spodenki i czerwoną chustę. Sam ją wyprasowałem. Chciałem, aby była jak najładniejsza. Przodownicy nauki byli przewiązani czerwonymi szarfami. Ja też jestem przodownikiem nauki, więc szedłem z szarfą. Drużyna nasza niosła w pochodzie dużo szturmówek i transparentów. Wyglądaliśmy bardzo ładnie. Z wielką radością i niecierpliwością oczekiwałem chwili przejścia przed trybuną. Wiedziałem, że zobaczę naszego Prezydenta. Zbliżaliśmy się. Jeszcze chwila i rozległa się przytłumiona komenda „Chusty zdjąć!". Ręce uczyniły to wprost same. Zobaczyłem Prezydenta. Siedział po środku trybuny. Uśmiechał się do nas, a twarz miał taką serdeczną i miłą jakby mówił, że jest z nas dumny. Z całych sił machałem czerwoną chustą i myślałem: nie będę miał czwórki z fizyki na koniec roku, będę się jeszcze lepiej uczył. „Niech żyje Prezydent Bolesław Bierut!" — krzyczałem jak najgłośniej, by mnie usłyszał. Z pochodu wróciłem bardzo zadowolony. Były to najprzyjemniejsze chwile w moim życiu.

Ryszard Ferbusz, klasa V-ta
Warszawa, Szkoła TPD,
ul. Noakowskiego nr 6.

w Wężerowie

Przygotowania do dnia Święta Pracy rozpoczęliśmy już przy końcu marca, łącząc je z obchodem rocznicy urodzin naszego ukochanego Prezydenta Bolesława Bieruta. Przez cały kwiecień harcerki i harcerze naszej drużyny chodzili w czerwonych chustach i mundurkach. Co dzień na apelach porannych składaliśmy meldunki o wykonywaniu podjętych zobowiązań. 25 kwietnia na uroczystej akademii nasza przewodnicząca Rady Drużyny, Celinka Dydyn, zameldowała: „Wykonaliśmy nasze zobowiązania: harcerze pobielili drzewka owocowe koło szkoły, założyli kwietniki i ogródek miczurinowski, uporządkowali boisko, zasadzili 60 młodych drzewek, oprawili książki ze szkolnej biblioteki, uporządkowali świetlicę gromadzką. Opiekują się młodszymi kolegami z klas pierwszych i drugich".

27 kwietnia drużyna urządziła wieczornicę dla mieszkańców naszej gromady. Sala wypełniona była po brzegi, wszyscy cieszyli się nadchodzącym świętem. Na dzień 1 maja udekorowaliśmy budynek szkolny, przygotowaliśmy stroje ludowe i oczyściliśmy harcerskie mundurki, by jak najpiękniej wyglądać w pochodzie. Pochód odbył się w Prandocinie — wsi odległej od nas o 3 km. Nieśliśmy dużo szturmówek i odznak oraz karykatury Tito, Trumana i Adenauera. Po pochodzie były występy artystyczne, w których i my braliśmy udział. Święto 1 maja było dla nas wielkim przeżyciem. Uczciliśmy je naszą pracą. Żal nam tylko było dzieci z krajów kapitalistycznych, które nie mogły w dniu tym bawić się i cieszyć razem z nami.

Zosia Mucha
członek Rady Drużyny
w Wężerowie, pow. Miechów.

Dzieci koreańskie w pochodzie 1 maja w Warszawie.

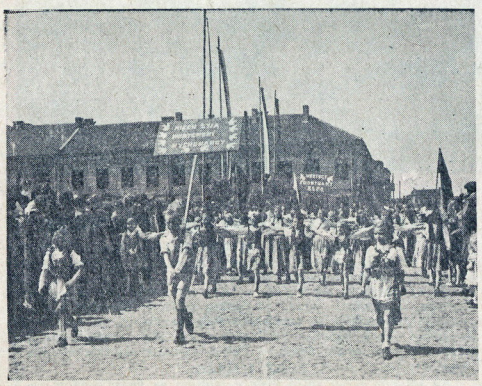

A tak maszerowali harcerze w Wieluniu.

Rada Zastępu szkoły nr 5 w Piekarach Śląskich postawiła przed ogniwami zadanie: nie wystarcza, że zbieramy złom, trzeba dowiedzieć się skąd on powstaje, co z niego można zrobić, dlaczego jest tak potrzebny naszemu państwu.

Ogniwa przystąpiły do pracy.

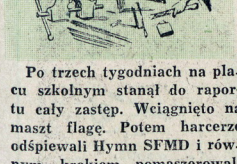

Po trzech tygodniach na placu szkolnym stanął do raportu cały zastęp. Wciągnięto na maszt flagę. Potem harcerze odśpiewali Hymn SFMD i równym krokiem pomaszerowali do świetlicy.

Najpierw I ogniwo opowiedziało o swojej wycieczce do zbiornicy złomu. Harcerze dowiedzieli się tam, jak zorganizowana jest zbiórka złomu w ich mieście.

Ogniwo II zwiedziło hutę „Kościuszko". Joachim Gury, Janek Markiefka, Janek Śliwiński, Czesiek Szczęsny i Józek Wystrach przygotowali na zbiórkę rysunki o hucie. Pokazując je wszystkim opowiadali, jak się złom przerabia na stal.

— Kiedy złom znajdzie się na placu — zaczął Joachim — podjeżdża dźwig elektromagnetyczny, by zabrać go do huty. Tam razem z surówką, rudą żelazną i innymi domieszkami, wsadzony na ogromną jak gdyby łyżkę dostaje się do pieca.

— Po kilku godzinach z pieca do wielkich kadzi wypływa roztopiona stal — dodaje Janek Śliwiński. — Widzieliśmy jak w walcowni dostaje się ona pod różnego rodzaju walce i wychodzi spod nich jako szyna czy blacha.

III ogniwo do sprawozdania z huty dodało swoją „zdobycz": Zosia Drajchan przeczytała z książki dla klasy IV-tej czytankę o przygodach starego pogrzebacza i podkowy, a Tereska Rak pięknie zadeklamowała wiersz o śląskich hutnikach.

„Hej robotnicy, hej towarzysze"... popłynęła potem piosenka.

O rosnących zapotrzebowaniach naszego przemysłu na żelazo i stal opowiedziała całemu zastępowi Marysia Górecka. Potem Ala Naskręt powiedziała wiersz „Budowa Nowej Huty" i całe ogniwo zaśpiewało znów piosenkę o tej największej budowli planu 6-letniego. Mówiono dalej o tym, że kraje kapitalistyczne nie chcą nam sprzedawać złomu, że musimy się od nich uniezależnić.

— Wiemy już wszyscy, jak bardzo potrzebny nam jest złom — powiedziała Irka Pudlik — i dlatego postaramy się zebrać go jak najwięcej. Pomożemy w ten sposób naszej Ojczyźnie. Będzie to nasze złotowe zobowiązanie.

I popłynęła nowa piosenka „Budujemy Nową Polskę — węgla, żelaza i stali".

Jeszcze nie skończono śpiewać, gdy otwarły się drzwi i weszli zaproszeni na drugą część zbiórki goście: Henryk Kowol — brygadzista z huty „Kościuszko" i przewodniczący zarządu zakładowego ZMP. Przyszli prosto od pracy, od pieca hutniczego.

Serdecznie powitały dzieci przodowników. Kol. Kowol zaczął opowiadać im o swojej pracy w hucie.

— Na początku nie było nam łatwo. Starsi nie wierzyli, że my młodzi coś potrafimy a i my umieliśmy jeszcze nie wiele. Ale pomogła nam Partia i ZMP. Uczyliśmy się z książek o pracy Komsomolców-hutników. W roku 1949 pobiłem pierwszy rekord szybkościowego wytapiania. Cała załoga ucieszyła się z tego.

Dalej mówili dzieciom o tym,

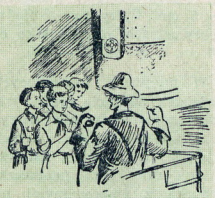

jak młodzi robotnicy przygotowują się do Zlotu, starając się jak najszybciej przerabiać złom na stal.

Zastęp jeszcze lepiej zrozumiał swoje zadanie.

— Zrobimy wszystko, aby zebrać jak najwięcej złomu — postanowili harcerze. — To będzie nasz Czyn Zlotowy.

ANDRZEJ RZĄDCA

Chcemy być ZMP-owcami

Naszą drużyną opiekuje się koło ZMP przy Państwowym Liceum Pedagogicznym. Zetempowcy pomagają nam bardzo. Przygotowują dla nas ciekawe pogadanki geograficzne i historyczne. Niedawno na przykład mówili nam o szlaku bojowym I-szej Armii. Uczą nas wierszy, tańców. Na ostatnich zbiórkach ćwiczyliśmy alfabet Morse'a i znaki topograficzne. Na zbiórkach tych śpiewaliśmy też wiosenne piosenki jak „Ulicą słonko kroczy" i „Słonko w planie".

Lubimy bardzo naszych starszych kolegów ZMP-owców, a najbardziej przewodniczkę naszego zastępu, Wandę Wojciechowską. Chcielibyśmy w przyszłości postępować tak jak ona i być też ZMP-owcami. Już teraz przygotowujemy się do wstąpienia w szeregi organizacji.

Chodzimy z naszą przewodniczką na zebrania ZMP-owskie, nasza rada drużyny jest często zapraszana do zarządu szkolnego. Na zbiórkach zapoznaliśmy się ze statutem ZMP, dowiedzieliśmy się też jak pracuje koło ZMP-owskie. Przed 1 Maja za przykładem ZMP-owców zaciągnęliśmy „wartę pracy i pokoju". Każdy z nas pragnie jak najlepiej ukończyć 7-mą klasę, aby zasłużyć na przyjęcie do Związku Młodzieży Polskiej.

JANINA KULESZENKA
członek Rady drużyny przy szkole ćwiczeń w Częstochowie.

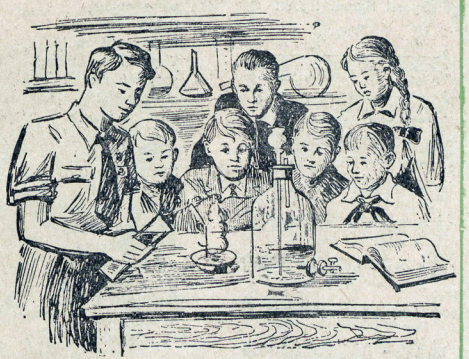

Foto: CAF

Z kroniki Wyścigu Pokoju

WARŁAWA, 30 KWIETNIA

Ze stadionu Wojska Polskiego wyruszyli kolarze 16-tu państw do I etapu Wyścigu Pokoju.

Na trasie toczy się walka. — Kto pierwszy? Na odpowiedź oczekuje na stadionie ponad 50 tysięcy widzów. Wreszcie są zawodnicy. Pierwszy metę przejeżdża Belg Verchuren, za nim Belg Verhelst i Czech Vesely. Po I etapie prowadzi drużyna Belgii przed Czechosłowacją. Drużyna Polski zajmuje ostatnie miejsce.

ŁÓDŹ, 1 MAJA

Na ulicach Łodzi setki tysięcy widzów są świadkami wspaniałej walki o pierwsze miejsce Czecha Svobody i Belga Van Loveren. Zwyciężył Svoboda. Prowadzi w dalszym ciągu drużyna Belgii przed Czechosłowacją. Polacy nadal na samym końcu.

CHORZÓW, 2 MAJA

Górnicy i hutnicy Śląska oklaskują wspaniałe zwycięstwo naszego rodaka z Francji, Stablewskiego. Na tym etapie długości 223 km Polacy spisali się dobrze. Pierwszy z nich był zetempowiec Hadasik, który zajął 8 miejsce. Po trzech etapach prowadzi drużyna NRD przed Holandią. Drużyna Polski przesunęła się na 7-me miejsce.

WROCŁAW, 3 MAJA

IV etap długości 191 km. Zwycięstwo drużyny Polski! Na mecie pierwszy był Bułgar Bobczew. Najlepiej z Polaków jechali Klabiński i Królak. Drużynowo po czterech etapach prowadzi NRD przed Holandią. Drużyna Polski podzieliła się z drużyną Belgii 6 i 7-mym miejscem.

GOERLITZ, 4 MAJA

Granicę NRD przejechał pierwszy zwycięzca III etapu Stablewski, przed samą metą minął go Bułgar Dimow, który zajął pierwsze miejsce. Drużynowo etap wygrali kolarze Bułgarii przed Anglikami.

Po pięciu etapach prowadzi dalej drużyna NRD przed drużyną Anglii. Kolarze polscy zajmują 7-me miejsce.

Dalsze wyniki wyścigu podamy w następnym numerze.

Harcerski marsz sportowy

Muzyka: Z. Jeżewski **Słowa: K. Szpalski**

Silne mięśnie,
Mocne dłonie.
Pływaj, zuchu,
pływaj, skacz!
Nic się nie bój,
nie utoniesz.
Start! Uwaga !
Naprzód patrz!

Refren:
Sport! Sport! Sport!
Pływalnia, bieżnia, kort!
Sport! Sport! Sport!

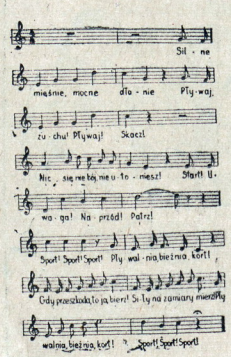

Silne mięśnie,
mocne ręce,
bieg i rzut!
Jak najdalej!
Jak najwięcej!
Stale szybciej !
Zawsze w przód!

Refren:
Sport! Sport! Sport!

Cztery ognie,
piłka nożna,
dobry wydech,
mocny wdech !
Wszystkim trudom
sprostać można.
Będziesz silę
miał za trzech.

Refren:
Sport! Sport! Sport!

Polsce trzeba
mocnych ludzi,
Polsce trzeba
silnych rąk.
Silna dłoń
buduje w trudzie
nową, piękną
Polskę wkrąg.

Refren:
Sport! Sport! Sport!

SILNI

Z POMOCĄ HARCERSKIM RADOM

Każdy harcerz i harcerka wie już dziś o odznace „Bądź sprawny do pracy i obrony", która jest zaszczytnym wyróżnieniem najmłodszych sportowców Polski Ludowej.

Wiele drużyn może poszczycić się bardzo dobrymi wyni-

kami w zdobywaniu odznaki. Do przodujących na przykład należy Drużyna Harcerska w Bobrownikach Śląskich w woj. katowickim, gdzie zdobyto już ponad 300 odznak BSPO.

Jest jednak jeszcze wiele drużyn, w których sport stoi bardzo słabo. Są nawet i takie, gdzie nikt nie ma odznaki BSPO. A cóż to za harcerz, który nie umie dobrze biegać, skakać i grać w piłkę? Nie stara się być silny i zręczny?

Wiosna już w całej pełni, przed nami wakacje — najlepsza pora do zdobywania odznaki. Czas więc o tym pomyśleć.

Chcemy, aby w tym roku wszyscy harcerze zdobyli BSPO. W każdym powiecie będzie zorganizowane współzawodnictwo. Drużyny harcerskie, które zdobędą największą ilość odznak otrzymają nagrody i honorowe dyplomy.

Zdobyć jak najwięcej odznak BSPO — to piękne zadanie, którym przywitamy wielkie święto siły i radości, Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

We współzawodnictwie nie może zabraknąć ani jednej drużyny!

„Uczcimy Zlot zdobywając odznakę BSPO" — to hasło, pod którym będziemy przeprowadzali tego lata nasze zajęcia sportowe w drużynie, szkole i na koloniach.

Od czego trzeba zacząć i jakie są zadania Rady Drużyny? Z pomocą przewodnika i nauczyciela wychowania fizycznego trzeba tak zaplanować pracę, aby zachęcić i dobrze przygotować harcerzy i uczniów do zdobycia we właściwym czasie wszystkich norm na odznakę.

Oto przykładowy terminarzyk zdobywania poszczególnych norm:

Bieg na 60 m, skok wzwyż, skok w dal, rzut piłką palanto-

wą — w czasie święta kultury fizycznej w czerwcu.

Gry zespołowe — w czasie wakacji.

Pływanie — w czasie wakacji — lipiec, sierpień.

Marsz na 2,5 km. — w ramach marszów jesiennych — październik.

Gimnastyka — wrzesień, październik, listopad. Do każdej z obowiązujących prób trzeba się dobrze przygotować. Czas na to powinien się znaleźć na każdej zbiórce ogniwa i zastępu, a przede wszystkim na specjalnych „zbiórkach sportowych", które poświęcamy na zaprawę.

Wiele drużyn planując swój Czyn Zlotowy zabrało się już do przygotowania boiska, budowy skoczni, wykonania stojaków do skoków wzwyż i innych przyborów sportowych. Dobrze wykonany sprzęt sportowy będziemy mogli pokazać na wystawie prac technicznych.

Nasze zajęcia zaciekawią wszystkich, jeżeli przygotowując się do zdobycia odznak zaplanujemy zawody i rozrywki między zastępami i ogniwami w poszczególnych konkurencjach i grach, urządzimy w drużynie konkurs na najlepszego biegacza, skoczka itp.

Ciekawe też może być współzawodnictwo w zdobywaniu norm między zastępami a nawet ogniwami. Ogłaszając je umieścimy potem w klasach i w izbie harcerskiej tabele wyników z każdego tygodnia.

Z naszą drużyną współzawodniczyć będą w zdobywaniu BSPO inne drużyny naszego powiatu. Ciekawe więc będzie, jak organizują u siebie zajęcia sportowe i jakie mają wyniki. Rada Drużyny powinna przewidzieć rozegranie zawodów przynajmniej z najbliższymi drużynami. Przy okazji podzie-

limy się z kolegami doświadczeniami i sami nauczymy się wiele.

Życzymy Wam jak najlepszych wyników w zdobywaniu BSPO.

Józef Topisz
instruktor ZG. ZMP.

BUDUJEMY SKOCZNIĘ

Najważniejszymi częściami skoczni są dwa stojaki i cienka trójgraniasta listewka. Stojaki robimy z drzewa sosnowego, jesionowego lub dębowego. Stojak składa się z trzonu-słupka czworobocznego, na którym wyznaczamy podziałkę centymetrową oraz z podstawy-krzyżaka. Wysokość stojaka powinna wynosić 2 m, a szerokość każdego boku 6 cm. Na przedniej ścianie słupka zaznaczcie podziałkę centymetrową: najniższą na wysokości 40 cm od ziemi, a następne — aż do samego wierzchołka stojaka, co 5 cm. Cyfry (wysokość w centymetrach) piszcie tylko co 10 cm, t. zn. od 40 — 200.

W miejscach zaznaczonych podziałek natnijcie rowki, tak żeby mogła się w nich utrzymać wasza listewka o trzech krawędziach. Zamiast listewki można użyć jako poprzeczki sznurka z umocowanymi na końcach ciężarkami (woreczki z piaskiem).

Krzyżak (podstawkę) łączcie tak, aby otrzymać dwa długie i dwa krótkie końce (patrz rysunek). W miejscu skrzyżowania należy zrobić kwadratowy otwór dla osadzenia trzonu stojaka, tak jak to widzimy na rysunku. Trzon stojaka należy ustawić w krzyżaku, tak, aby przednia ściana z podziałką znajdowała się pomiędzy dłuższym i krótszym końcem krzyżaka. Na długich ramionach krzyżaka (wzdłuż środka) robi się wgłębienie na boczne ścianki z dykty lub cienkich deseczek. Między nimi przybija się skrzynkę z pokrywką. Skrzynka służy do przechowywania drobnych przedmiotów sportowych.

Kiedy stojaki mamy już gotowe, ustawiamy je na boisku lub murawie. Z jednej strony stojaków ubijamy ziemię, a z drugiej skopujemy. Przy skoku odbijamy się od ziemi ubitej, a lądujemy na miękkiej.

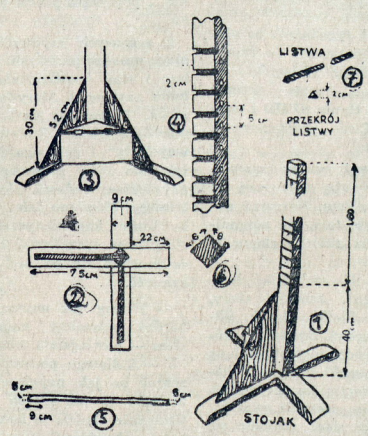

1. Stojak. 2. Krzyżak. 3. Podstawa stojaka ze skrzynką. 4. Trzon stojaka. 5. Jedna z części krzyżaka. 6. Wielkość otworu, w którym umieszczamy trzon stojaka. 7. Przekrój listwy.

I SPRAWNI

Foto: K. Kralczyński

MELDUJEMY

Dla uczczenia Zlotu postanowiliśmy zrobić skocznię i uporządkować boiska, zorganizować zawody w siatkówkę pomiędzy zastępami, a na Międzynarodowy Dzień Dziecka zaprosić harcerzy z innych drużyn na wspólną zabawę i zawody sportowe.

Rada Drużyny im. Gen. Karola Świerczewskiego w Ursusie

My, harcerze ze szkoły podstawowej nr 1 w Brzesku, dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polskiej Ludowej zobowiązujemy się zdobyć do dnia 1.VI. br. 100 odznak BSPO. Wzywamy wszystkie drużyny pow. Brzeskiego do współzawodnictwa w zdobywaniu BSPO.

Przewodniczący Rady Drużyny
Adam Mieczko

Mistrzostwa w Wieluniu

WESOŁO obchodzili dzień 1 Maja harcerze Wielunia. Po uroczystym obchodzie zebrali się wszyscy na boisku w Domu Harcerza, gdzie zostały rozegrane zawody siatkówki, łucznictwa, skoków w dal i wzwyż. Do zawodów stanęli najlepsi harcerze — sportowcy ze szkół wieluńskich.

Najwięcej wrażeń dostarczyły rozgrywki w siatkówkę. Najlepsi okazali się harcerze ze szkoły nr 3. Wygrali oni wszystkie spotkania, zdobywając mistrzostwo drużyn harcerskich w Wieluniu. Ciekawe również były skoki wzwyż. Po długiej, wytrwałej walce zwyciężył JANEK GRYGIELSKI z kl. VII. szkoły nr 1, osiągając wysokość 135 cm. Drugie miejsce zajął GIENIEK GROBELNY ze szkoły nr 1, skacząc 130 cm. Trzecim miejscem podzielili się HENIEK PACHOLAK i JUREK BARANOWSKI, uzyskując wynik 115 cm. Jurek Baranowski jest nie tylko dobrym sportowcem, ale także wzorowym uczniem. Na trzeci okres miał tylko dwie oceny dobre.

— Do końca roku muszę mieć same piątki, to jest moje zobowiązanie dla uczczenia Święta Pierwszomajowego — mówił Jurek.

W skoku w dal najlepiej popisał się Gieniek Grobelny, skacząc 440 cm, Marian Chałubiec skokiem 370 cm zajął II miejsce.

W łucznictwie prym wiodła Marysia Kałwa, oddając najwięcej celnych strzałów.

Po zawodach popisywali się modelarze, prezentując piękne modele szybowców, a później zawodnicy i widzowie udali się na stadion na wspólną, wesołą zabawę.

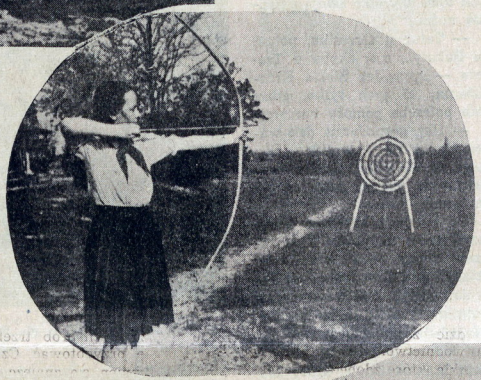

Heniek Pacholak podczas skoku wzwyż. Ten udany skok zapewnił mu 3 miejsce wśród najlepszych skoczków Wielunia.

Za chwilę padnie celny strzał, który zadecyduje o zwycięstwie Marysi Kałwy.

O pierwszeństwo w siatkówce walczą harcerze ze szkoły Nr 3 z kolegami ze szkoły Nr 1. Zwyciężyli gracze ze szkoły Nr 3 w stosunku 15:8 i 15:7.

Aby zdobyć BSPO

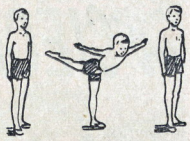

1. TRZEBA PRZEĆWICZYĆ przed Komisją Odznaki obowiązujące ćwiczenia gimnastyczne.

2. PRZEBYĆ W MARSZU 2,5 km w czasie: dziewczęta 11 do 12 lat — 28 min, dziewczęta 13 do 14 lat — 25 min; chłopcy 11 do 12 lat — 26 min, chłopcy 13 do 14 lat — 23 min.

3. PRZEPŁYNĄĆ 25 m Odległość jest dla wszystkich jednakowa.

4. PRZEBIEC 60 m w czasie: dziewczęta 11 do 12 lat— 12 sek, dziewczęta 13 do 14 lat — 11,5 sek; chłopcy 11 do 12 lat — 11,6 sek, chłopcy 13 do 14 lat — 11 sek.

5. SKOCZYĆ WZWYŻ Z ROZBIEGU (suma skoków z odbicia prawą i lewą nogą)— dziewczęta 11 do 12 lat — 120 cm, dziewczęta 13 do 14 lat — 135 cm, chłopcy 11 do 12 lat — 140 cm, chłopcy 13 do 14 lat — 160 cm.

6. SKOCZYĆ W DAL Z ROZBIEGU (suma skoków z odbicia prawą i lewą nogą)— dziewczęta 11 do 12 lat — 400 cm, dziewczęta 13 do 14 lat — 450 cm, chłopcy 11 do 12 lat — 450 cm, chłopcy 13 do 14 lat — 500 cm.

7. RZUCIĆ PIŁKĄ PALANTOWĄ albo kamieniem 80 g (suma rzutów prawą i lewą ręką) — dziewczęta 11 do 12 lat — 18 m, dziewczęta 13 do 14 lat — 20 m, chłopcy 11 do 12 lat — 32 m, chłopcy 13 do 14 lat — 34 m.

8. ZNAĆ ZASADY i mieć opanowaną technikę gry w dwa ognie, w palanta, w szczypiorniaka lub w siatkówkę — jedna z gier do wyboru.

LEKCJA koleżeństwa

Przodujący! Słowo to wypowiadane w żartach i na serio, sprawiało Lowie Łazorinowi wielką przyjemność. Zresztą Lowa rzeczywiście przodował w grach towarzyskich i sportowych i ciągle miał nowe pomysły. Koledzy bardzo go lubili, a Lowa ceniąc ich przyjaźń był gotów na wszystko, żeby tylko nie stracić poważania kolegów.

A jednak pewnego razu o mało co nie utracił tej przyjaźni. W lecie na koloniach odbywał się treningowy mecz siatkówki. Walczyły ze sobą dwie drużyny. W pierwszej z nich grał Lowa. Drużynie jego groziła przegrana.

— Tylko ja mogę uratować chłopców od porażki — pomyślał Lowa i zaczął grać „za wszystkich". Odbierał piłkę sąsiadowi odbijając ją tak, jak mu było wygodnie. Biegał po boisku, nie widząc zdziwionych spojrzeń kolegów. Kiedy je zauważył — wytłumaczył to sobie na swój sposób: „Zadowoleni są ze mnie". — I dalej grał tak samo, naruszając zasady gry.

— Piłka na prawo! — powiedział sędzia.

Lowa stanął na linii serwu i niepostrzeżenie zrobił krok naprzód, podając silnym uderzeniem piłkę za siatkę.

— Piękny serw — pomyślał z zadowoleniem.

— Nieprawidłowe uderzenie — doszedł go nagle głos sędziego. — Robię trzecią i ostatnią uwagę pionierowi Łazorinowi.

— Jak to nieprawidłowe?! — oburzył się Lowa.

— Nie z miejsca — odpowiedział mu spokojnie sędzia. — Należy serwować zza mety.

— Później będziemy grać według zasad — rzucił rozgoryczony Lowa. — Teraz przecież tylko trening.

— My chcemy grać zawsze według zasad — dosłyszał czyjś głos za plecami.

— Co? Lowa drgnął.

Nigdy nie przypuszczał, że w drużynie, dla której tak bardzo się stara, dla której narusza zasady gry, znajdą się stronnicy sędziego.

— Kto to powiedział? — zapytał surowo.

— Ja!

Sława? Przyjaciel? Lowa pogardliwie odwrócił się i spojrzał po chłopcach. Szukał poparcia i usprawiedliwienia dla swego postępowania. Ale usprawiedliwienia nie znalazł.

Przed nim z pochmurnymi minami stało pięciu członków zespołu, patrząc surowo na swego przywódcę.

„My chcemy grać prawidłowo — można było wyczytać z ich twarzy — a jeżeli ci się to nie podoba, to możesz odejść".

„Odejdę — odpowiadał w myśli Lowa. — Zobaczymy jak będziecie przegrywać beze mnie".

„Możesz odejść — mówiły spojrzenia kolegów — obejdziemy się i bez dobrego zawodnika. Ale pamiętaj, że i inne drużyny zawsze chcą grać według zasad".

„A ja i bez innych drużyn... — nie dawał Lowa za wygraną — ja sam..."

„Sam?" Lowa zastanowił się nagle. Od tego jednego słowa „sam" zrobiło mu się przykro i zimno. Zdecydował: Nie! Przecież to nie na sensu. Nigdy nie zostanie sam, za nic nie porzuci kolegów.

— Lowa, nie śpij — usłyszał znienacka głos Mitii.

Bęc! I zręcznym uderzeniem Lowa odbił piłkę.

— Piękne odbicie! Prawidłowe! — dobiegły go słowa sędziego...

W. Gołyszkin

Tłum. z „Pionierskiej Prawdy"

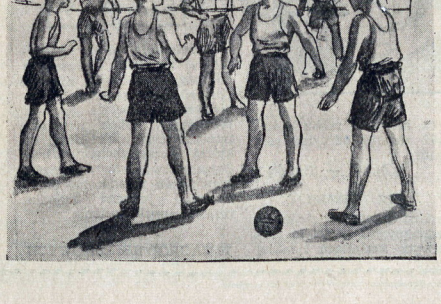

Harcerski siew w Cieciułowie ukończony

BARBARA TRYFAN

Na zbiórce drużyny omawiano przeczytane książki. Z bohaterów książek najbardziej podobał się wszystkim Timur, który dzielnie opiekował się rodzinami żołnierzy walczących na froncie. Heniek Małolepszy, przewodniczący Rady Drużyny poddał projekt, by i oni, harcerze Cieciułowa pracowali tak, jak drużyna Timura. Pomoc ich na pewno się przyda. Bo to i u Pakuły czwarty syn do polskiego wojska idzie, i u Trawińskiej, i u Więdłochy... A na wiosnę pracy dużo. Wiadomo — siewy!

Od słowa do słowa: drużyna postanowiła pomagać rodzinom żołnierzy. Od tego dnia harcerze chodzili od chaty do chaty i rozmawiali z rodzinami, których synowie służą w wojsku i z tymi, u których dużo małych dzieci. Sprawdzali, komu potrzebna będzie harcerska pomoc. Na długiej liście dwudziestu jeden rodzin dopisano imiona harcerzy, którzy będą kolejno pomagać.

Pomagać, ale jak? Radzili długo. Zastęp VII-ej klasy wpadł na pomysł, który podobał się wszystkim:

— Wypożyczymy siewnik z SOM-u. W ciągu dnia będzie służyć całej wsi, a po lekcjach będziemy nim wykonywać timurowską pracę.

Umowa

Jeszcze na polach śnieg się bielił, gdy z przewodnikiem drużyny kol. Marciniakiem wyruszyła delegacja do SOM-u w Żytniowie. Zdziwił się na ich widok ob. Bienias, przewodniczący Ośrodka, bo z takimi „rolnikami" nie załatwiał jeszcze spraw.

— Co takiego? Siewnik? Dla was? — pytał z uśmiechem niedowierzania, patrząc na czerwone harcerskie chusty.

A oni zaczęli opowiadać, że już porozumieli się z gospodarzami, że pomagali wsi już nieraz i przy wyrywaniu buraków i w skupie zboża, że już wyznaczyli harcerzy, którzy będą brać udział w siewie.

— 20 ha obsiejemy! — zapewniały uroczyście dzieci.

Potem zabrał głos przewodnik drużyny. Nie musiał już mówić wiele. Umowa została zawarta: spisano na piśmie, że **harcerze z Cieciułowa gmina Rudniki pow. Wieluń zobowiązują się do końca kwietnia obsiać 20 ha ziemi ornej na polach 21 gospodarzy oraz dopilnować, by siewnik wykonywał każdego dnia swą normę, obrabiając 3 ha gruntu.**

Z dumą odczytywali umowę cieciułowscy harcerze. Postanawiali też gorąco, że dotrzymają słowa. Kiedy skończyli czerwony transparent z wielkim napisem: **„Harcerze przez swą pracę dadzą więcej chleba dla miast"**, zaczęli się niecierpliwić, że wiosna nie nadchodzi. Aż pewnego dnia słońce wyjrzało zza chmur. Przez szkołę przebiegła radosna wiadomość:

— Wyruszamy na siew!

Siewy

Sprowadzono siewnik z Żytniowa. Dzieci oglądały go troskliwie ze wszystkich stron. Trzeba było poznać dokładnie każdą część, by dobrze przygotować się do pracy.

Po skończonych lekcjach przystąpiono do wyboru pierwszej „brygady siewnej". Trudna to była sprawa, bo każdy chciał być w tej pierwszej czwórce. Zdecydowano, że na początek pójdą najstarsi: Marta, Leonka, Mietek i Heniek.

Wyruszyli. Na siewniku chwiał się transparent — znak wspólnej, harcerskiej pracy. Za nim grupą maszerował cały zastęp VII-ej klasy.

Zabrzmiała piosenka. Ludzie wychodzili z chałup. Patrzyli na ten pochód niezwykły.

Harcerze szli dziarsko przez wieś. Pożegnanie nastąpiło na skrzyżowaniu dróg. „Brygada" z siewnikiem skręciła na zorane pole Więdłochy, której syn służy w wojsku.

— Wiśta, wio! — zawołał na konia Mietek.

Heniek jako najsilniejszy kierował dyszlem. Dziewczęta szły z tyłu. Metalową motyczką odgarniały perz i zeschłe łodygi, co czepiały się rurek siewnika. W ciemną ziemię spadało równiutko czyste ziarno. Miękko chrzęściły koła w zoranym gruncie. Nawet się nie spodziewali, że pójdzie im tak dobrze. Gdy słońce zachodziło, wracali do domu, patrząc dumnie na hektar obsianej ziemi.

Nazajutrz od samego rana czekała drużynę nowa praca. Na przerwach rozbiegali się po wsi dyżurni. Do ich obowiązków należało pilnować, by maszyna była ciągle w ruchu. Harcerze rano uczą się przecież w szkole. A siewnik nie może stać ani godziny. W tym czasie korzystają z niego kolejno wyznaczeni gospodarze. Siewnik musi wyrobić swoją dzienną normę.

— Teraz u Grzesika, potem u Pakuły... nie, chyba u Tracza — sprawdza Stasia Krzakówna. U tych tylko, gdzie nie potrzeba pomocy harcerzy.

— Hej, gospodarzu, dziś wasza kolej na siewnik! — rozlega się wołanie u furtki. — A odstawcie potem maszynę na miejsce!

Po lekcjach harcerze wyruszyli znów na pole. Tym razem malcy — ci z czwartej klasy. A z nimi gospodarz Pakuła, ojciec trzech żołnierzy: lotnika, wopisty i marynarza. Najmłodsi nie daliby rady sami kierować dyszlem, ale nawet Maniek Sowa, który ledwie od ziemi odrósł, poganiał konie nie gorzej niż tamci z siódmej.

Meldunek

Na arkuszu kontrolnym u przewodnika drużyny rosły cyfry zasianych hektarów: 3, 9, 12... 20!

Plan wykonano. A potem jeszcze więcej: jeszcze dzień, jeszcze dwa... Szybciej, szybciej!

Aż wreszcie do SOM-u wysłano meldunek: **siew zakończony.**

Dzięki pracy harcerzy - timurowców Cieciułów pierwszy wykonał plan zasiewów. Pierwszy w całej gminie Rudniki.

Foto K. Kralczyński

Przewodnik drużyny, kol. Marciniak w obecności przedstawicieli drużyny: Teresy Grzesik, Heńka Małolepszego, Marty i Mietka Więdłochy podpisuje umowę z SOM-em.

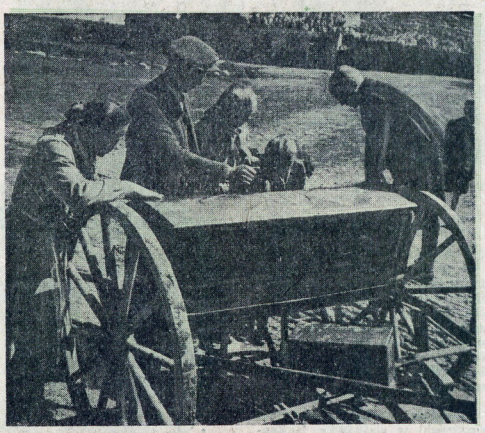

Przewodniczący SOM-u, ob. Bienias objaśnia harcerzom działanie siewnika.

Cały zastęp odprowadza ze śpiewem brygadę siewną. Powozi siewnikiem Maniek Sowa, Lucek Szczepański i Józio Kokot z IV klasy.

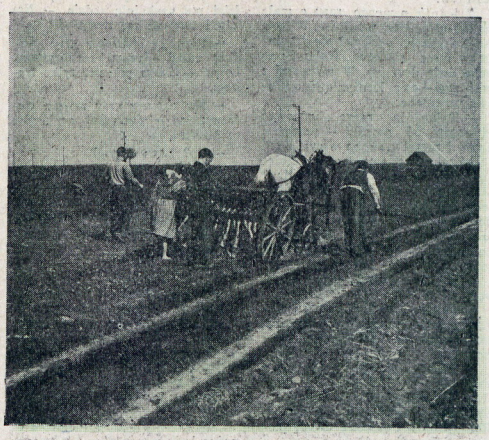

Edek Krajewski kieruje dyszlem, Józek Długoszewski prowadzi konie; Irka Rudlicka i Józek Kotala sprawdzają działanie siewnika.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

POD WASZYM ADRESEM

Rozpoczynając od litery O i posuwając się ruchem skoczka szachowego obejść wszystkie pola figury i odczytać rozwiązanie.

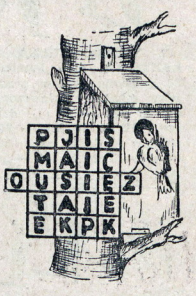

(C. Piotrowski — Leżajsk)

SKAKANKA

Rozpoczynając od zaznaczonej litery U i przeskakując stale taką samą ilość liter (w kierunku ruchu wskazówki zegara) odczytać rozwiązanie

(„Anka" — Słupsk)

JAK PODZIELIĆ?

Podaną figurę podzielić na 6 jednakowych części (o jednakowych kształtach i takiej samej powierzchni), przy czym w każdej części winny znajdować się 3 jabłka.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska podajcie swój wiek i klasę, do której uczęszczacie. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

Z PLANEM CZY bez PLANU

Andrzej Gawryluk uczeń kl. VII ze szkoły nr 159 w Warszawie odkłada zamknięty podręcznik na stół. Szósta... — Nie idę dziś grać w piłkę. Trzeba powtarzać naukę o Polsce. Wczoraj, przedwczoraj nie powtarzałem... A do 8-mej zdążę przeczytać z 15 stron.

Od kilku dni Andrzej zabrał się do powtarzania materiału, z którego będzie zdawał egzamin w połowie czerwca. Nie ułożył sobie

jednak żadnego planu pracy. Zajmuje się nauką doryw czo — kiedy ma czas i ochotę. I przerabia za każdym razem tyle materiału, na ile starcza mu chęci. Na lekcjach polskiego uczniowie z nauczycielem powtarzają gramatykę. Andrzej postanowił, że polskim trzeba się zająć jeszcze dodatkowo w domu. Umówił się więc z kolegą na wspólną naukę, ale nie zabrał się jeszcze do pracy. Może jutro, albo pojutrze, za jeden czy dwa dni...

* * *

Tramwaj jest pełny. Lucynka Rodoć stoi, trzymając się oparcia ławki i przegląda podręcznik. Jedzie do starszej siostry. Siostra mieszka dość daleko. Ale Lucynka spotyka się z nią teraz regularnie dwa razy w tygodniu. Lucynka ma trudności z matematyki. Nie wystarczą jej nawet dodatkowe lekcje zorganizowane przez nauczycieli dla wszystkich uczni. Toteż tematy trudniejsze lub te, których dobrze nie zapamiętała, przerabia jeszcze raz przy pomocy siostry.

* * *

Andzia Rodakówna skończyła właśnie odrabiać lekcje, zadane na dzień następny. Sięga teraz do zeszytów z notatkami z poprzednich lekcji, wszystkich od początku roku. Wandzia powiedziała sobie, że co dzień przypomni sobie jedną z dawnych lekcji. I dotrzymuje postanowienia. Nie uznaje żadnych usprawiedliwień dla siebie samej, nie widzi żadnych powodów, któreby mogły naruszać jej plan. I tak będzie aż do samego dnia egzaminów.

* * *

Wybiegnijmy teraz trochę w przyszłość. Wyobraźmy sobie, że od egzaminów dzieli nas trzy, cztery dni.

Co słychać u naszych znajomych?

Andrzej jest dobrym uczniem. Może się jednak zdarzyć, że on i jego kolega, z którym mieli zabrać się do „powtórki", stwierdzą na kilka dni przed egzaminem, że mają jeszcze duże zaległości. I wtedy będzie alarm: uczenie się do późnego wieczora, kiedy trzeba przezwyciężać zmęczenie i przemocą otwierać klejące się oczy... Materiał nie zostanie gruntownie powtórzony i wyniki egzaminu będą gorsze niżby być mogły.

Wandzia i Lucynka wstaną w dzień egzaminów z bijącym trochę mocniej sercem, ale wypoczęte i pewne swych wiadomości. Przez 2 miesiące z górą powtarzały planowo i systematycznie rozłożony na każdy dzień materiał. Opanowały go gruntownie. Nie mają się też teraz czego lękać. Plan i wytrwałość to podstawa dobrych wyników w nauce.

INEZ PEŁCZYŃSKA

Las na wydmie

Foto: K. Kralczyński

Starannie sadzą drzewka harcerze ze szkoły podstawowej w Zakrzewie. Sosna musi się przyjąć — dlatego trzeba uważać, aby korzonki się nie zawinęły.

Piaszczysta wydma we wsi Zakrzewo, to pozostałość bezplanowej, rabunkowej gospodarki leśnej dawnych obszarników. Dla zysków 20 lat temu wycięto cały las na obszarze 60 ha. Powstały nieużytki, bo piaszczysta gleba nie nadawała się do uprawy. Przez długie lata ziemia leżała odłogiem.

A teraz... Oto list, który otrzymaliśmy od dzieci z Zakrzewa:

Na urodziny tow. Bieruta i dla uczczenia 1-go Maja zobowiązaliśmy się obsadzić drzewkami półtora hektarową wydmę. Projekt ten zgłosiła Marysia Radzka. Po porozumieniu się z Leśnictwem w Borowicach rozpoczęliśmy w dniu 21 kwietnia pierwsze prace. Wycięliśmy jałowiec i sporządziliśmy z niego płotki ochronne, aby piasek nie zasypał młodych drzewek. W dniu tym obsadziliśmy również sosną pół hektara wydmy. Reszta zobowiązania wykonana została 29 kwietnia.

Jesteśmy zadowoleni z naszej pracy, gdyż zaoszczędziliśmy Państwu 90 roboczogodzin. Cieszymy się też, że na dawnych nieużytkach wyrośnie nowy las zasadzony naszymi rękami.

Drużyna Harcerska
przy szkole Podstawowej w Zakrzewie
pow. Płock

W Zakrzewie zasadzono w tym roku drzewka na obszarze 40 ha — resztę zasadzi się w roku następnym. Pomogli w tym harcerze z Zakrzewa, Niesuchowa i Ciesiel. Rozumieli oni, jaką wartość przedstawia las w naszej gospodarce, dlatego też urodziny tow. Bieruta i dzień 1-go Maja uczcili pracą na dawnej wydmie. Wyrosną na niej teraz młode drzewa naszej sześciolatki.

1 oprzęd = 1.400 m. nici jedwabnej

Mamy w ogródku szkolnym krzewy morwy i dlatego już w zeszłym roku postanowiliśmy hodować jedwabniki. Zamówiliśmy 8 g jajeczek w Milanówku. Zrobiliśmy sami specjalne półeczki do hodowli. Staraliśmy się wykonać wszystko według wskazówek naszej nauczycielki biologii, która zna się na hodowli jedwabników. Roboty było dużo, ale za to gąsieniczki nie chorowały nam wcale, bo utrzymywaliśmy je bardzo czysto, w dobrych warunkach.

Zaprowadziliśmy sobie terminarzyk hodowli i wylęgu gąsieniczek. Późniejsze gąsieniczki karmiliśmy częściej, umieszczaliśmy je na wyższych półkach i doprowadziliśmy do tego, że w końcu oprzędły się wszystkie razem. Urządziliśmy także własnego pomysłu szpitalik dla gąsieniczek. Przenosiliśmy tam gąsieniczki podejrzane o chorobę, takie, które nie jadły tak szybko jak inne lub nie chciały wejść na nowe zdejmniki.*) W oddzielnym, najnajcieplejszym kąciku, gdzie zawsze były młodziutkie, świeże listeczki, gąsieniczki pod naszą specjalną troskliwą opieką szybko wracały do zdrowia i mogliśmy dołączyć je znów do całej hodowli. Dbaliśmy o każdą gąsieniczkę, bo strata każdej to mniejszy zbiór oprzędów. W ostatnim okresie ich życia pełniliśmy przy gąsienicach dyżury. Od świtu do późnej nocy ktoś z nas stale czuwał przy nich, karmiliśmy je intensywnie. Dlatego były grube jak kluski i robiły śliczne, duże oprzędy.

Mieliśmy także trudności w naszej hodowli. 1/2 g jajeczek było niedobrych i nie wylęgły się z nich gąsieniczki. Nie mieliśmy wystarczającej ilości półek, zdejmników i stojaków. Nie mogliśmy ich zrobić, bo nie starczyło nam pieniędzy. W ostatnim okresie musieliśmy hodować gąsieniczki na gałęziach lub na podłodze i to sprawiało kłopoty. Ale pokonaliśmy wszystkie trudności. W nagrodę zebraliśmy przeszło 20 garncy oprzędów. Zniszczonych i poplamionych nie było prawie wcale. Hodowla

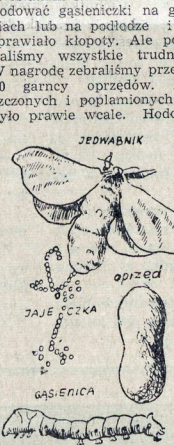

jedwabników bardzo się opłaca; trwa krótko: nasza zaczęła się w maju, trwała tylko 7 tygodni. Za oprzędy otrzymaliśmy około 700 złotych. W tym roku również przystąpimy do hodowli.

Uczniowie kl. VI i VII szkoły podstawowej w Zawadzie pow. Opole

**) Zdejmnik — arkusz czystego specjalnie podziurkowanego papieru służący w czasie hodowli gąsienic do oczyszczania podestania.*

UWAGA MŁODZI PRZYRODNICY!

Wszelkich informacji o hodowli jedwabników, porad i wskazówek udziela bezpłatnie WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO SKUPU SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH I SKÓRZANYCH, DZIAŁ JEDWABNICTWA W MILANÓWKU, UL. SKARGI 14, które podaje również adresy punktów przyjmujących zamówienia na jajeczka.

Cena jajeczek wynosi 1 zł. 80 gr. za 1 gram i jest płatna dopiero po ukończeniu hodowli, przy dostawie oprzędów do zbiornic. Koszty potrzebnych do hodowli dodatków jak opakowanie, tiul, metryczki oraz koszt przesyłki pokrywa Centralny Zarząd Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych. Każdy hodowca otrzymuje bezpłatnie potrzebną do hodowli ilość zdejmników lub specjalnego papieru.

Hodowlę należy rozpocząć w ciągu maja

KIM BYĆ

Nie żałuję mego wyboru

Jeszcze rok temu byłam uczennicą siódmej klasy, tak jak wy teraz. Obecnie uczęszczam do 4-letniego technikum przemysłowo-pedagogicznego w Warszawie. Za trzy lata będę nauczycielką zawodu w zasadniczej szkole zawodowej. Pewnie was ciekawi co wpłynęło na mój wybór? Od dawna marzyłam o tym, żeby zostać nauczycielką. A równocześnie interesowałam się bardzo maszynami, techniką. Jak połączyć te dwie sprawy? Okazało się, że można. W naszej szkole są różne specjalności. Obrałam sobie jeden z najciekawszych działów fizyki — elektryczność. Za trzy lata będę uczyć zawodu przyszłych robotników — elektrotechników, tych, którzy dostarczą naszym elektrowniom nowych maszyn, zelektryfikują wsie, rozbudują warszawskie metro.

Mamy w szkole wiele bardzo ciekawych wykładów i ćwiczeń praktycznych. Zajęcia praktyczne zajmują nam 6 godzin tygodniowo. W naszych warsztatach stoją piękne maszyny: szlifierki, wiertarki, obrabiarki, tokarnie. W modelarni robimy małe konstrukcje — modele maszyn elektrycznych. Już w pierwszym roku nauczyliśmy się montować proste instalacje jak np. dzwonki elektryczne. Począwszy od drugiej klasy będziemy uczyć się przekazywania naszych umiejętności innym.

Nie żałuję mego wyboru. Nauka w naszej szkole daje mi dużo zadowolenia i pewność, że stanę się pożytecznym obywatelem Polski Ludowej.

TERESA PLUTA
Warszawa

Listy — przestrogi

Było to w listopadzie 1950 roku. Wyszliśmy razem z kolegą z domu i widząc jadący ul. Rakowiecką tramwaj, chcieliśmy do niego wskoczyć. Tramwaj jechał już szybko, a ja wskakując nie zauważyłem słupa. Uderzyłem o niego głową i straciłem przytomność. Już długo, bo aż 14 miesięcy leżę w szpitalu i dużo się nacierpiałem. Najgorsze jest to, że nie mam lewej ręki, a z lewą nogą też nie jest jeszcze w porządku. Dlatego radzę wszystkim kolegom nie wskakiwać nigdy w biegu do tramwajów czy pociągów, bo może wam się tak przydarzyć jak mnie.

Andrzej Sadurski
Warszawa

Leżę w szpitalu i jest mi bardzo smutno. A to wszystko z własnej winy. Pewnego dnia poszliśmy z bratem do kina. Wskakując do tramwaju upadłem, złamałem rękę i nogę. Myślę, że jak wyzdrowieję i będę chodził znów do kina, to już nigdy nie będę czepiał się tramwajów. Zawsze poproszę mamę o pieniądze na bilet, nie będę nigdy jechał na „gapę".

Jurek Morawski
szkoła podst. nr 62 w Warszawie

A. MUSATOW

NA RZECE

Grisza Dorofiejew był niezadowolony. Zbiórka pionierskiego ogniwa przeszła ospale i nudno. Szczupły, maleńki Aliosza Uklejkin długo czytał z kartki swój referat o wycieczkach i podróżach po całym kraju. Aliosza często jąkał się, przekręcał słowa, a dwa czy trzy razy całkiem zamilkł, jakby nie mógł przeczytać tego, co było napisane.

— Poczekajcie, ja zaraz... — mówił Aliosza z poczuciem winy i podchodził do okna. — Mam drobny charakter pisma, światło jest złe...

— Poczekamy, nie pali się! — odpowiadali ze śmiechem chłopcy i proponowali Alioszy, żeby przyniósł lupę albo mikroskop. Pod koniec referatu chłopcy znudzili się i zajęli się swoimi sprawami. Jedni grzebali w teczkach, inni robili z papieru gołębie i samolociki, a kędzierzawy, śniady Stiopa Prochorow i Dima Biełow zaczęli tak jawnie ziewać, że Aliosza od razu opuścił półtorej strony swojego referatu.

Wreszcie doczytał do końca. Grisza powiedział, że teraz trzeba zadawać pytania i wypowiadać się. Pionierzy milczeli i tylko Stiopa Prochorow oświadczył, że wszystko jest całkiem jasne i że nie ma żadnych pytań.

Grisza westchnął ze smutkiem — nie na próżno mówi się, że w drugim ogniwie nie ma aktywnych pionierów — i ogłosił zakończenie zbiórki. Pionierzy ożywili się i powyskakiwali z ławek.

— Chłopcy! Dalej na Bystriankę! — wojowniczo wykrzyknął Stiopa i zarzuciwszy torbę z książkami przez ramię, pierwszy wyskoczył za drzwi.

W klasie został tylko Grisza i Aliosza Uklejkin. Aliosza pośpiesznie wsunął do kieszeni nieudany referat i pociągnął ogniwowego za rękę:

— Grisza, Grisza! Chodźmy i my nad rzekę.

Chłopcy wyszli na ulicę. Przed szkołą stała furmanka.

— Spójrz! — szepnął do Griszy Alioszа Uklejkin — Wasil Andrejewicz wrócił. Będziesz z nim rozmawiać?

Przewodnik, a zarazem nauczyciel gimnastyki, sam spostrzegł chłopców.

— Jak tam zbiórka, Grisza? — spytał.

Grisza ze smutkiem machnął ręką. Wasil Andrejewicz podszedł do chłopca:

— Co się stało? Mów!

— Wasilu Andrejewiczu — z goryczą zaczął Grisza — co to za pionierzy? A szczególnie Prochorow i Biełow. Niczym się nie interesują. Na zbiórce się nudzą, ciągle ziewają... Chcieliby tylko jak najprędzej pobiec do domu...

— Czekaj! czekaj! Przecież przygotowałeś ciekawą zbiórkę. Przypominam sobie. Mieliście iść do kołchozowego ogrodu i porozmawiać z ogrodnikami. Przecież to mogło zainteresować chłopców.

— Ogrodnik zachorował — trzeba było wziąć inny temat — o wędrownictwie.

— A to tak... No i jak przygotowałeś zbiórkę?

— A, ja... powierzyłem Alioszy referat. Wyliczyłem mu w punktach, o czym trzeba mówić.

Przewodnik pokręcił głową:

— Pośpieszyłeś się. I nic z tego nie wyszło. No cóż, chłopcy! Dzisiaj musicie już iść do domu. A jutro przyjdźcie do mnie. Pomyślimy jak tę sprawę naprawić.

Położył Griszy rękę na ramieniu i półgłosem powiedział:

— A tobie dam radę: nie myśl źle o kolegach.

*

Grisza w zamyśleniu szedł ulicą, myślał uporczywie o ostatnich słowach przewodnika. Nawet nie zauważył, jak skręcił z drogi wiodącej do mostu na rzece Bystriance i podążył w ślad za Alioszą.

— Gdzie ty mnie prowadzisz? — spostrzegł się nagle.

— Chodźmy, chodźmy, tam w olszynce chłopcy budują tratwy...

— Jakie znów tratwy? — spytał Grisza.

Chłopcy podeszli do rzeki. Po deszczach Bystrianka wezbrała. Woda w niej była mętna, pełna lejów i odmętów. Z prądem płynęły szczapy, gałęzie, drewniana furtka z płotu, czyjś wóz bez kół z podniesionym do góry dyszlem.

Aliosza z Griszą przeszli przez gęste zarośla olszynki i weszli na niewielką polankę. Tutaj, niedaleko od brzegu rzeki, leżało na ziemi kilka zrobionych z desek tratew i walały się porozrzucane żerdzie. Pionierzy z ogniwa Griszy zebrani nad starą łódką o czymś głośno rozprawiali.

— A ja ci mówię, że to będzie parostatek — zapalczywie dowodził Stiopa Prochorow, stukając kijem w burtę łódki.

— Na co wam te tratwy? — ze zdumieniem spytał Grisza. — Będziecie pływać? Czy bawić się w bitwę morską?

— Popłyniemy! — odpowiedział Stiopa wyzywająco. — W lecie zrobimy wycieczkę na tratwach. W dół Bystrianką... Nie podoba wam się?

— Wycieczkę na tratwach? — zapytał jeszcze raz ze zmieszaniem Grisza. — Dlaczego nie mówiłeś o tym na zbiórce?

Rys. Teodorczyk

— A czy mnie o to pytałeś?

Na brzegu rozległ się krzyk Alioszy:

— Chłopcy! Chodźcie tutaj! Belki płyną!

Wszyscy podbiegli do samego brzegu. Z za zakrętu prąd niósł środkiem rzeki białe proste kłody. Płynęły jedna za drugą jak żurawie po niebie.

— To nie z naszego kołchozu — zauważył Dima Biełow.

— Więc jeżeli nie są nasze, to niech sobie płyną? — Stiopa ze złością spojrzał na kolegów. — A może one są z „Drugiej Pięciolatki", albo z „Dwunastego Października".

— Może były przygotowane do budowy — zauważył Aliosza. — Na świetlicę albo na nową szkołę.

— Sam widziałem — dodał Stiopa, jak kołchoźnicy gdzieś w górze Bystrianki piłowali wiosną potężne sosny, oczyszczali je z sęków, z kory, przewozili do kołchozu, suszyli na słońcu. I nagle ta swawolna rzeka...

Stiopa niespokojnie przeszedł się po brzegu, cisnął do wody kij, potem odwrócił się do kolegów:

— Chłopcy! Kim my jesteśmy? Pionierami? Tak?

— A bo co? — spytał Dima.

— Trzeba zatrzymać kłody, ot co! — zdecydowanie oświadczył Stiopa.

„Nie myśl źle o kolegach" — przypomniał sobie Grisza słowa Wasila Andrejewicza. A on przecież nie tylko, że myślał, ale nawet poskarżył się na Prochorowa przewodnikowi. Chłopiec bezwiednie poczerwieniał i powiedział półgłosem:

— Słusznie, Stiopa... trzeba je zatrzymać.

— No tak, ale jak je zatrzymasz? — z powątpiewaniem zapytał Dima.

— My... zaraz popłyniemy na spotkanie kłodom... — powiedział Stiopa. — I zawrócimy je do brzegu...

— Ależ spójrz jaka woda!... Od razu zdrętwiejesz.

— Słuchaj, na waszej łódce podjedziemy do kłód — zaproponował Grisza. — Ech, ale ona jest bardzo słaba.

— Może pobiec do kołchozu i zawołać komsomolców? — poddał myśl Aliosza.

— Zanim dobiegniemy, kłody już odpłyną — sprzeciwił się Grisza.

Za zakrętem rzeki widniał drewniany most stojący na wysokich palach. Chłopiec podniósł z ziemi długą żerdź i zakomenderował:

— Za mną! Na most!

(dokończenie nastąpi)

Pieśń o pionierskim marzeniu

Słowa: **C. Sołodarij**
Muzyka: **L. Bakałow**
Przekład: **J. Bester**

Na niebie już zorza dogasa,
kwiaty usnęły w gęstwinach.
Przy wesołym ogniu wśród lasu
marzy pionierska drużyna.

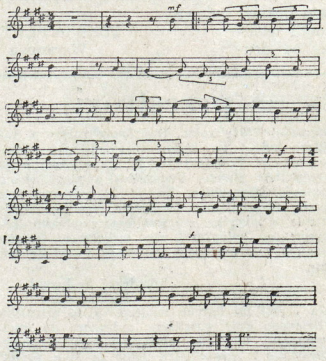

Refren: Tyś otwarła drogi,
najpiękniejsze drogi,
miła ojczyzno przed nami
My śmiało marzymy
i dzielnie kroczymy
tymi pięknymi drogami.

Marzymy o wysokim locie,
o długich, pięknych podróżach,
o trudnej, owocnej robocie,
o miastach, krajach i morzach.

Refren: Tyś otwarła... itd.

Pioniera trudy nie przestraszą,
przy pracy wesołą ma twarz.
Bezkresne są marzenia nasze,
szerokie, jak piękny kraj nasz.

Refren: Tyś otwarła... itd.

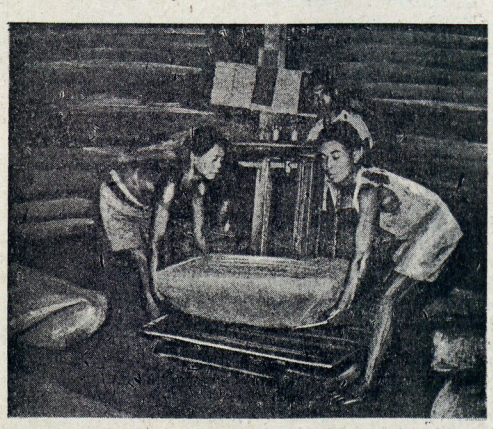

Od świtu do nocy, ciągle popędzani, pracują ci chłopcy przy noszeniu ciężkich worków. Nie znają szkoły — nie umieją ani czytać, ani pisać. Zarabiają tak mało, że ledwie wystarcza to na zaspokojenie głodu. Jeśli któryś z nich zachoruje, nie otrzyma pomocy ani opieki lekarskiej.

Takie jest życie dzieci hinduskich w Indiach Holenderskich. Z ich ciężkiej pracy bogacą się holendersey kolonizatorzy.

WYDAJE: Zarząd Główny Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Zespół, Warszawa, Wiejska 17. Tel.: 62549, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70, półrocznie 5,40 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca
Zakł. Drukarskie i Wkleślodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa". 3-B-17814